

Ref:

Orient! Dwa cztery na dobę
W największy deszcz w najchujowszą pogodę
Samochodem, samolotem jeszcze inni autostopem
Chęć do życia jest powodem by iść choćby na piechotę
Orient! Dwa cztery na dobę
W największy deszcz w najchujowszą pogodę
Samochodem, samolotem jeszcze inni autostopem
Chęć do życia jest powodem by iść choćby na piechotę

Wciąż pod prąd, pod wiatr nie schodzę z drogi
Mimo tego, że lecą kłody pod nogi
Pomimo wszechobecnej patologii
Idę w stronę słońca robimy początek z końca
Jest nośnik, jest odbiorca, jest riwolta
Też przecież gustujesz w ekstremalnych sportach
Zostaw dla leszczy szlajanie się po kątach
Grunt to azymut, bunt kipi w nas morda
Nie mam zamiaru w miejscu stać i czekać
Robię krok w tył by za chwilę móc podjechać
Pięknie jest mieć kogoś na kim można polegać
Orient dzieciaku tak łatwo dziś się przejechać
Na własne życzenia pchać się do trumny
Bez paranoi zwariować się nie pozwólmy
Na wszelki wypadek pozostaje czujny
Bo ten przypadek jest dla mnie szczególny

Ref:

Orient! Dwa cztery na dobę
W największy deszcz w najchujowszą pogodę...

Samobójstwem jest chłopcze bycie łatwowiernym
Jeden gość był pewny swojej królewny
To związek nie rdzewny był na zewnątrz
Ale kiedy On ją kochał, Ona kochała pieniądze
Miała status gwiazdy i ciągle wyjazdy
On nie inaczej, ale lubił patrzeć w gwiazdy
Zaczął podejrzewać coś przegoniłby dla niej peleton
Ona okazała się dziewczyną na telefon
Całkiem inny gościu w innej części miasta
Już za małowata szybka fura, chata własna
Mocno hajsem szastał kiedy trzeba było nie zawodził
Koleżkom pomagał jak mógł, ogólnie nie szkodził
Dbał o przyjaźń dopóki nie dopadł go kryzys
Zaczął mieć długi bo jebał wyzysk
W rachunkach się pogubił, spadł na zbity pysk
Przyjaźń się rozeszła pozostał psychiczny wycisk

Ref:

Orient! Dwa cztery na dobę
W największy deszcz w najchujowszą pogodę...

Dziś moim życiem jest moja rodzina
Szczęśliwa mina syna gdy mnie rano budzi
Zmrużonym okiem patrzę jak moja dziewczyna
Robi śniadanie, coś sobie nuci
Gdy tak się dzień zaczyna łatwo się zapomina

O zawiści i nienawiści ludzi
Wychodzę do swojego biura popracować
Po drodze mocna kawa mnie cuci
W tym kraju Orientu nigdy za wiele
Tu wielu śmieci chce Cię wydymać, fiskus na czele
To nie Twój teren potknij się a będziesz celem
Boże dopomóż chronić dzieci przed zerem
Kochanie przytul się a kiedy słońce wstanie
Zjemy wspólnie śniadanie puszczając w niepamięć
Nieporozumień pasmo, zobacz już się robi jasno
Daj rękę i idźmy gdzieś za miasto!

Ref:

Orient! Dwa cztery na dobę
W największy deszcz w najchujowszą pogodę...